Cena 6 hal.

Nr. 507. Kraków, Czwartek 7. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 7. października.

Urzędowo ogłaszają dn. 6. października:

Rosyjski teren wojenny.

Żadna zmiana.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 7. października.

Wielka główna kwatera, 6. października 1915 r.

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Nieprzyjaciel wczoraj ponownie rozpoczął większe ataki między jeziorami Dryswiaty a Krewo. Ataki odparto lub złamały się one w ogniu.

Z początku odniósł nieprzyjaciel sukcesy koło Kowiani tuż na południe od jeziora Wisznicw. Przez kontrataki przywróciliśmy pierwotną dla nas sytuacyę wśród ciężkich strat nieprzyjaciela.

U grup ks. Leopolda Bawarskiego i Mackensena położenie niezmienione.

W okolicy na zachód od Czartoryska wywiązały się walki.

Zachodni teren.

Na wzgórzu na północny wschód od Neuville odparto atak francuski, wykonany granatami ręcznymi.

W Szampanii Francuzi także wczoraj próbowali podjąć ofenzywę na dotychczasowym froncie ataku. Nieprzyjaciel sądził, że silnym ogniem artyleryi, który popołudniu wzmógł się do zenitu, uczynią nasze stanowiska dojrzałemi do zamierzonego ataku, podczas gdy równocześnie na całym froncie ustawiał swoje wojska do szturmu. Pod ogniem naszej artyleryi, zwróconym przeciw punktowi wyjścia ataku nieprzyjacielskiego udało się Francuzom tylko w niektórych miejscach wysunąć swe wojska do szturmu. Tam, gdzie przeszli do szturmu, zostali odparci znów wśród ciężkich strat. I tak całkowicie złamały się kilkakrotne rozmachy do ataku na drodze z Somme—Py do Souain.

Także na północ jak i na północny wschód od Beausejour—Ferme i na północny zachód od Ville sur Tourbe ataki skończyły się bez rezultatu.

W sprawozdaniu angielskiem z 1. października 1915 zawarte jest twierdzenie, że Anglicy w walce powietrznej wzięli górę nad naszymi lotnikami. W tej materyi następujące zestawienie na najlepsze wyjaśnienie:

W miesiącu wrześniu stracili Niemcy samolotów w walce powietrznej 3, zaginionych 2, zestrzelonych z ziemi 2, razem 7 samolotów. W tymże okresie czasu nasi przeciwnicy stracili: w walce powietrznej Anglicy 4, Francuzi 11, przez zestrzelenie z ziemi Anglicy 1, Francuzi 4, przez wylądowanie w naszych liniach i poza naszemi liniami Anglicy 3, Francuzi 7, razem więc 8 plus 22 równa się 30 samolotom.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 7. października.

Urzędowo ogłaszają dn. 6. października:

Na płaskowzgórzu Vielegereuth około północy silny włoski atak, który miejscami doszedł blisko do naszych zasieków, został w zupełności odparty.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Na granicy serbskiej.

Wiedeń, 7. października.

Urzędowo ogłaszają dn. 6. października:

Na południowo wschodnim terenie wojennym nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.



Nowa oryentacya czeska.

Praga (T. B.). W artykule zatytułowanym „Nowa oryentacya polityki czeskiej" dziennik „Union" wskazuje na nadzwyczaj korzystne położenie wojskowe, dające rękojmię, że granice austro-węgierskie pozostaną nienaruszone. Dziennik powiada, że każda ręka, która w zbrodniczy sposób zagraża tym granicom, powinna być po wszystkie czasy ukaraną. Obowiązki tych, którzy pozostali w domu, jest działać w tym kierunku, by zapewnić bezpieczeństwo monarchii, wzmocnić ją i dla przyszłości utrzymać. Wojna wykazała, że uczciwie myślący naród czeski nie może naruszyć tej wiary. Tylko głupi lub zbrodniarz wobec własnego narodu mógł i może igrać z inną myślą. Dobry Czech był i pozostanie dobrym Austryakiem, nawet wtenczas, jeżeli chwilowo zwalczał lub odrzucał urządzenia i tendencye poszczególnych rządów i systemów. Zawsze było tragicznem nieporozumieniem, że mieszano sprawę rządu przejściowego z państwem. — Koniecznem będzie już obecnie, a jeszcze bardziej po wojnie, spowodować zmianę tego przekonania. Musimy otwarcie się przyznawać do państwa, do którego należymy, musimy interes tego państwa uważać za nasz interes. My, dobrzy Czesi, czujemy dobrze po słowiańsku, jednakże nie może istnieć uczucie słowiańskie, które byłoby silniejszem ponad uczucie nasze czeskie. Nasz cały rozwój historyczny i kulturalny wskazywał nam stanowisko kulturalne, dzielące nas od wszelkiej innej kultury i trzymające nas zdala od niej. Nasza kultura wskutek naszego rozwoju geograficznego i historycznego jest na wskróś zachodnią. Tylko z Polakami mamy pokrewne cechy, ponieważ także i Polacy ciągle stali pod silnymi wpływami kultury niemieckiej.

Artykuł wskazuje na ludy słowiańskie na Bałkanach, zwłaszcza na Serbię, której polityka prowadzoną była zawsze bez własnych państwowych, politycznych i gospodarczych celów i niema nic wspólnego z państwową samodzielnością. Dziennik kończy słowami: Nasz najistotniejszy interes odsuwa nas od podobnego rozwoju. Pragniemy pozostać Czechami, rozwój zaś Czechów zagwarantowany jest i zapewniony wyłącznie w potężnej po wszystkie czasy niezawisłej Austryi.

Przed nową wojną.

Oświadczenie Venizelosa.

Paryż (T. B.). „Agencya Havasa" donosi z Aten: Prezydent Venizelos oświadczył w izbie, że Grecya ściśle dochowa zobowiązań, zawartych w traktacie serbsko-greckim, nawet gdyby przez to musiał zająć stanowisko przeciw Niemcom, nad czemby żywo ubolewała. Venizelos dał wyraz przekonaniu, że leży w interesie Grecyi stanąć po stronie czwórporozumienia. Oświadczenie Venizelosa aprobowano większością 50 głosów. Posłowie mahometańscy głosowali przeciw.

Venizelos otrzymał wotum zaufania.

Medyolan (T. B.). „Corriere della Sera" donosi z Aten, że opozycya parlamentarna jednomyślnie uznała, że traktat sojuszowy z Serbią jeszcze nie obowiązuje i że istnieje możliwość przesilenia gabinetowego, mimo że prezydent ministrów Venizelos po swojem oświadczeniu, że działać będzie na rzecz Serbii, nawet przeciw Niemcom, otrzymał wotum zaufania większością 40 głosów.

Wypowiedzenie wojny blizkie.

Lugano (T. B.). Dzienniki dowiadują się z Petersburga, że Bułgarya nie dała zadowalającej odpowiedzi na ultimatum rosyjskie i że wypowiedzenie Bułgaryi wojny przez Rosyę uważać należy za rzecz, która ma już wkrótce nastąpić. Paryski „Journal" podaje oświadczenie, jakie miał uczynić rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow wobec jednego z korespondentów dziennikarskich, mianowicie, że znikła wszelka nadzieja, by nawrócić Bułgaryę na prawą drogę i że poseł rosyjski otrzymał już rozkaz opuścić Sofię, by swoją obecnością nie sankcyonować blizkiego ataku Bułgaryi na Serbię.

Bez odpowiedzi.

Berlin. (Tel. pryw.) Dnia 5 b. m. do godziny 2 popołudniu nie posiadały tutejsze miarodajne źródła wieści o jakiejkolwiek odpowiedzi Bułgaryi na notę rosyjską.

Ogólnie przypuszczają, że ultimatum nie zostanie przyjęte, albo nie będzie wcale na nie odpowiedzi. Niema bowiem oznak, by w Sofii zamierzano się stosować do żądań rosyjskich, z czem przecie rząd bułgarski musiał się liczyć, podejmując i przeprowadzając swą politykę. — Wylądowanie wojsk francusko-angielskich w Salonikach otwarcie przyspieszono i przeprowadzono w tym samym czasie, w którym rząd rosyjski wysłał swoje ultimatum.

Nowa podstawa do działań wojennych.

Amsterdam (T. B.). Wybitne zainteresowanie okazują dzienniki dla rozwoju wydarzeń na Bałkanie. „Nieuve van der Dag" powiada, że czwórporozumienie pragnie sprawę zakończyć. Trzeba stwierdzić, że sprzymierzeńcy swojem postępowaniem przyznają się, że grę na Bałkanie tak dobrze jakby przegrali. Ich zamiarem nie było wygrywać jedno państwo przeciw drugiemu i wysadzaniem wojsk na ląd przenosić wojnę z Europy na półwysep bałkański, lecz stworzyć nowe dla czwórporozumienia przychylne usposobienie, stworzyć związek bałkański, któryby się zwracał przeciw Turcyi, Niemcom i Austro-Węgrom. Armia bułgarska i grecka miały dopomódz do sforsowania Dardaneli, nie zaś jak to się stanie teraz w najkorzystniejszym wypadku, wzajemnie się zwalczać. Tylko w ten sposób udział państw bałkańskich mógł był sprowadzić rozstrzygnięcie na korzyść entente. Plan się rozbił, i nawet najkorzystniejszy dla entente wypadek, że Bułgarya pozostanie neutralna, jest obecnie z powodu wysadzania wojsk sprzymierzonych w Salonikach wykluczony. „Rotterdamsche Courant" uważa za prawdopodobne, że sprzymierzeńcy poprostu przenoszą podstawę swoich działań z Gallipoli do Saloniki, ponieważ burze jesienne komunikacyę z wojskami na Gallipoli czynią niepewną.

Położenie w Salonikach.

Paryż. (T. B.) Nota rozesłana przez Agencyę Havasa donosi, że wczoraj rozpoczęło się wysadzanie na ląd wojsk w Salonikach. Od kilku dni rządy sprzymierzone powzięły uchwałę i wydają teraz energiczne rozkazy. Nota powiada następnie, że sprzymierzeńcy pertraktowali najprzód z rządem greckim, który jako jeszcze neutralny założył protest. Równocześnie oficerowie francuscy z całą swobodą przygotowywali wysadzanie wojsk na ląd. Oficerowie francuscy i angielscy znaleźli zarówno u władz cywilnych jak wojskowych w Salonikach jak najserdeczniejsze przyjęcie i natychmiast po swojem przybyciu mogli swobodnie rozpocząć pracę, gdyż opinia publiczna uznała konieczność poparcia, jakiego mocarstwa entente wśród tych ciężkich stosunków udzielić muszą swoim przyjaciołom serbskim, z którymi Grecya zresztą związana jest traktatem.

W obliczu wielkiej wojny.

Londyn (T. B.). „Daily Mail" powiada w artykule wstępnym: Mocarstwa czwórporozumienia stoją w obliczu nowej wielkiej wojny. Chociaż inicyatywa jest po stronie sprzymierzeńców, nie mogą oni jednak swego zadania lekceważyć. Anglia musi dla nowego zadania wystawić nową armię, co stanie się nowym czynnikiem w kwestyi werbunkowej.

Wojska włoskie do Serbii.

Lugano (T. B.). Z Neapolu donoszą, o przybyciu tam trzech wyższych oficerów serbskich, którzy udali się w dalszą drogę do Rzymu do ministra wojny. Ta okoliczność, jakoteż szybkie ogłoszenie powołania nowych rezerw włoskich tłumaczone są jako przygotowywanie wysyłki wojsk włoskich do Serbii przez Walonę lub Durazzo.

Z Rosyi.

Wyjaśnienia rosyjskie.

Petersburg (T. B.) Petersburska agencya telegraficzna rozsyła doniesienie „Rjeczy", wedle którego Anglia, Francya i Włochy nie wystosowały do rządu bułgarskiego żadnego ultimatum, lecz natychmiast po odjeździe posła rosyjskiego z Sofii odwołają swoich przedstawicieli. Mocarstwa sprzymierzone podobnie jak Rosya stoją na stanowisku, że oficerowie niemieccy i austro-węgierscy należą już do składu armii bułgarskiej, zwłaszcza w sztabach. Jeżeli Bułgarya przyjmie ultimatum rosyjskie, to otwarcie bez pozostawiania wątpliwości będzie musiała zerwać stosunki z Niemcami, Austro-Węgrami i Turcyą. Ze względu na zupełną niezawisłość Bułgaryi nie będzie się od niej żądało demobilizacyi.

Kroki mocarstw sprzymierzonych nie nakładają Grecyi obowiązku chwycenia się podobnych zarządzeń. Między Grecyą a mocarstwami czwórporozumienia nie istnieją w tej mierze żadne umowy traktatowe, dlatego przedstawiciele dyplomatyczni Grecyi pozostają aż do chwili napadu bułgarskiego w Sofii. Do chwili, w której Grecya zgodnie z traktatem będzie musiała wziąć stronę Serbii, Grecya uchodzi za państwo neutralne i dlatego rząd grecki uważał za rzecz możliwą zaprotestować przeciw rozpoczętemu wysadzaniu na ląd wojsk angielskich i francuskich w Salonikach. Naturalnie sprzeciw ten ma charakter tylko formalny.

Wylądowanie wojsk sprzymierzonych nie napotyka na żadne trudności.

Co sądzą w Petersburgu.

Kopenhaga. (T. B.) „Politiken" donosi z Petersburga: W kołach dyplomatycznych petersburskich nie wierzą w rozstrzygający wpływ opozycyi bułgarskiej na politykę rządu. Władzę posiada car Ferdynand, którego wspiera armia. Panuje przekonanie, że nawet gdyby Bułgarya zdemobilizowała się, nie wystarczyłoby to dla zmiany stosunku kraju do sprzymierzeńców. Bułgarya ma jedynie wybór: przyłączyć się do czwórporozumienia, albo będzie uważana i traktowana jako nieprzyjaciel ententy.

Przeciw odrębnemu pokojowi.

Kopenhaga (T. B.) „Russkoje Słowo" donosi, że prezydent dumy Rodzianko miał się wyrazić, że dzienniki, które mówią o odrębnym pokoju, należy uważać za łotrowskie. Rodzianko potwierdził doniesienie, że przyjęcie prezydyum dumy u cara zostało odłożone. Rychłe zwołanie dumy jest nieprawdopodobne.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 7. października 1915.

Losy Dra Rutowskiego.

Wiedeń (T. pryw.). „N. Fr. Presse" podaje rozmowę, jaką miał jej sprawozdawca z małżonką zacnego prezydenta m. Lwowa p. Jadwigą Rutowską i jej córką Maryą. Obie panie bawią we Wiedniu i od dnia wywiezienia Dra Rutowskiego przez Rosyan w dniu 23. sierpnia br. otrzymały od niego tylko cztery krótkie telegramy donoszące, że jest zdrów. Prócz tego otrzymała p. Rutowska telegram z Bukaresztu od pewnej znajomej osoby z wiadomością, że Dr Rutowski znajduje się w Petersburgu i że otrzymał zapewnienia, iż w niedługim czasie będzie mógł wrócić do Galicyi.

W niewoli rosyjskiej znaduje się także syn Państwa Rutowskich Andrzej, który z wybuchem wojny wstąpił do Legionu.

Wspólna rada ministrów.

Wiedeń (T. B.). Korr. Wilhelm donosi że dziś w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się rada wspólnych ministrów pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych br. Burjana. Rada trwała od 10 przed południem do 3 kwadranse na 1-szą, po południu zaś od 3 do 5 tej.

Urlopy dla wojska.

Wiedeń (T. B.). Ministestwo wojny zarządziło, by analogicznie z urlopem w czasie żniw, dla robót rolniczych przypadających jeszcze w tym roku, również udzielono krótkich urlopów.

Na granicy bukowińskiej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość z Czerniowiec z dnia 5 bm., że Rosyanie ponownie ostrzeliwują stanowiska wojsk austro-węgierskich na północny wschód od Czerniowiec. Artylerya sprzymierzonych zmusiła działa rosyjskie do milczenia. Tak tym razem pociski rosyjskie padały na terytoryum rumuńskie i wyrządziły tamże szkody. Walki trwają dalej.

„Arabic".

Waszyngton. (T. B.) Po konferencyi z ambasadorem hr. Bernstorfem sekretarz państwa Lansing podał do wiadomości, że Niemcy przyznają, iż atak łodzi podwodnych na „Arabic" nie odpowiadał udzielonym instrukcyom. Niemcy są gotowe zapłacić za stratę życia Amerykanów bez uznania zobowiązania do odszkodowania. W piśmie, które hr. Bernstorff wręczył sekretarzowi państwa jest powiedziane, że rozkazy cesarskie do komendantów łodzi podwodnych są tak sformułowane, że powtórzenie się wypadku jest rzeczą wykluczoną.

Waszyngton. (T. B.) Kwestya odszkodowania za straty na „Arabicu" będzie załatwiona w bezpośrednich rokowaniach z hr. Bernstorffem. W liście do sekretarza państwa Lansinga ambasador Bernstorff podał do wiadomości, że komendant łodzi podwodnej, która zatopiła „Arabic" chciał zaatakować łódź podwodną. Rząd cesarski z drugiej strony nie chciał powątpiewać w zeznania złożone pod przysięgą przez angielskich oficerów „Arabica", którzy twierdzą, że widzieli łódź podwodną, i przypuszcza, że okręt ten rzeczywiście nie chciał przejechać łodzi podwodnej. Atak łodzi podwodnej niestety nie odpowiadał udzielonym instrukcyom, co też podano do wiadomości komendanta.

Zeppelin nad Chalons.

Paryż (T. B.). Agencya Havasa: Nasz okręt powietrzny do kierowania „Alsace", który 2. bm. odjechał w celu bombardowania, nie wrócił do swego portu. Wiadomość ze źródła niemieckiego powiada, że okręt ten wylądował koło Rethel a załoga została wzięta do niewoli. Jeden „Zeppelin" przeleciał w nocy z 3. na 4 ponad Chalons, rzucił kilka bomb, które wyrządziły szkodę w materyale.

Lotnicy francuscy.

Wiedeń. (T. pryw.) „Die Zeit" podaje, że flotyla złożona z 65 samolotów francuskich obrzuciła bombami dworzec w Vouziers, niemieckie pole wzlotów pod Chalerrange i tamtejszy dworzec kolejowy. Ogółem rzucono około 300 bomb.

Nowe powołanie we Włoszech.

Rzym. (T. B.) Manifest z daty wczorajszej powołuje pod broń na dzień 10 października wszystkich rezerwistów piechoty, jakoteż artyleryi wyborzeżnej i fortecznej, roku popisowego 1884, bersalierów roku popisowego 1883 i strzelców alpejskich roku popisowego 1885.

Protest rządu luksemburskiego.

Luksemburg. (Tel. pryw.) Rząd W. księstwa Luksemburg zaprotestował u rządów entente z powodu ostatniego ataku lotników.

Bezrobocie tkaczy włoskich zakończone.

Chiasso. (Tel. pryw.) Wobec ustępstwa fabrykantów robotnicy w tkalniach lombardzkich powrócili do pracy.

Śladami ofenzywy.

Ryga.

Na przestrzeni Dźwińsk-Ryga toczy się najzacieklejszy bój. Wojska sprzymierzone prą całą siłą, całą też siłą wytężają Rosyanie, wiedząc, że utrata tej linii bojowej miałaby dla nich katastrofalne znaczenie.

Ryga (łotewskie: Pigha i Rejga) bowiem jest najważniejszym portem nad morzem Bałtyckiem po Petersburgu, od którego oddalona jest o 501 wiorst. Zdobycie zatem Rygi mogłoby zadecydować w znacznej mierze o losie stolicy caratu.

Jako stolica tak bardzo ściśle związanych z naszemi dziejami Inflant, jest Ryga tem samem miastem, którego dzieje obecne stanowisko kulturalne i ekonomiczne nie powinny być dla nas obojętnemi.

Początek Rygi sięga w. XIII. Założył ją biskup Albert I. de Appeldern w r. 1201 u ujścia rzeczki Rygebach do Dźwiny. (Stąd także poszła nazwa miasta.) Albert zaraz w następnym roku wprowadza tu Zakon kawalerów mieczowych, który później zjednoczył się z zakonem krzyżacko-niemieckim, przyjął jego strój zakonny wraz z nazwą: Fratres domus Teutonicorum per Livoniam". Ci inflancy krzyżacy władali Inflantami, a częściowo i Rygą aż do r. 1561, w którym to roku całe Inflanty poddały się Zygmuntowi Augustowi; ten zaś na prawie lennem oddał część ich ostatniemu mistrzowi inflanckiemu Gotardowi Kettlerowi.

Wtedy to Ryga uzyskała dla siebie niezawisłość na lat dwadzieścia, po upływie których zjechał tu Stefan Batory.

Nastąpiły straszne walki ze Szwecyą, których następstwem było przejście Inflant pod panowanie szwedzkie na blisko wiek cały. W r. 1700 oblega Rygę wojskami saskiemi August II, awanturniczy jednak Karol XII, przybywa jej z pomocą i wojska saskie od miasta odpędza. — Z tego czasu przechowują olbrzymie krzesło, kurdybanem żwane z monogramem króla szwedzkiego. Po bitwie pod Połtawą Ryga poddała się Piotrowi W., a w r. 1721 ostatecznie do cesarstwa rosyjskiego wcieloną została. Od tego czasu miasto cieszyło względnym pokojem i mogło nader pomyślnie się rozwijać. Spokój ten zakłócono mu tylko w czasie walk z r. 1812, kiedy to przedmieścia Rygi spalono i domy niektóre zniszczono.

Właściwy rozwój handlowy Rygi datuje się od chwili, gdy zniesiono warownie, poprowadzono sieci kolejowe, łączące Rygę z innemi guberniami cesarstwa, gdy wreszcie ulepszono porty miejskie. Do wzrostu bogactwa miasta przyczyniła się także znacznie pracowitość i gorliwość ludności tutejszej, która dba także o podniesienie zewnętrznego wyglądu miasta.

Ryga ma jednak nietylko znaczenie, jako miasto czysto portowe. Przemysł Rygi stoi również bardzo wysoko.

Przemysł tutejszy rozwinął się już bardzo wcześnie i w całym szeregu ustaw i przywilejów [illegible] dbałość administracyi miejskiej o jego podniesienie. Z [illegible] tutejszych ustaw cechowych, zwanych „Szragi", sięgających XIV w., a przechowywanych starannie w skrzyniach cechowych (t. zw. „ladach") widzimy, że wszystkie cechy miały tu swoich przedstawicieli. Zgoda i jedność między cechami panowały wzorowe, zwłaszcza, że jednym z ich celów, była obrona mieszczaństwa przeciw samowoli panów feudalnych. Cechy więc stanowiły pewien rodzaj ochronnej milicyi, która w Rydze i dotąd jeszcze tworzy t. zw. kompanię gwardyi miejskiej; występuje ona dzisiaj tylko w czasie wielkich uroczystości, dawniej jednak znaczenie jej było daleko szersze i głębsze. Cechy miały swe „znaki cechowe", które później przemieniono na chorągwie. Rzecz jasna, że cechy wpłynąć musiały na rozwój przemysłu, którego wyroby, zwłaszcza stolarskie, mosiężne i t. d. do dziś dnia zwracają uwagę.

Drugiem, obok przemysłu zajęciem mieszkańców Rygi jest handel, który również od najdawniejszych czasów się rozwijał z powodu jej pomyślnego położenia. Spławiano tu Dźwiną różne produkty z Inflant, Kurlandyi, a i obecnie jeszcze dzieje się to samo. Porobiono najrozmaitsze ulepszenia, pozakładano szkoły nawigacyjne, a nawet szkołę politechniczną, na której dział handlowy zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Pamiątek i zabytków Ryga ma także bardzo wiele. Pierwsze miejsce zajmują tu kościoły, z których najstarszym, bo jeszcze z r. 1202 pochodzący jest tum staroświecki, od r. 1563 zbór protestancki, którego zwrotu katolikom domagał się Stefan Batory, bawiąc w Rydze w r. 1582. W katedrze tej znajduje się między innemi zabytkami także grobowiec pierwszego apostoła Inflant, Mejnarda, oraz pomnik, wzniesiony przez Chodkiewicza po zwycięstwie pod Kircholmem. Na pierwszorzędną uwagę zasługują tu organy, jedne z największych na świecie, o 6800 piszczałkach i 174 rejestrach.

Z innych świątyń nie godzi się pominąć kościółka św. Jana Chrzciciela, pochodzącego z XIV w. oraz kościoła farnego św. Piotra z wieżą na 140 m wysoką.

Z gmachów świeckich wyróżniają się ratusz, dom „Czarnogłowców", ozdobiony olbrzymiem popiersiem Stefana Batorego, zamek, gmach rycerstwa inflanckiego, z wielkim smakiem w stylu pałaców florenckich, wzniesiony, oraz „izba kupiecka" z dwiema nader ciekawemi średniowiecznemi komnatami: „izbą nowożeńców" oraz „salą biesiadną". Nad drzwiami wiodącymi do „izby nowożeńców" znajduje się słynna dębowa płaskorzeźba, przypominająca dzieło Wita Stwosza, i przedstawiająca taksamo Zaśnięcie NPM.

Wspominając zabytki Rygi, nie można zapomnieć o wspaniałej tutejszej bibliotece, mieszczącej bezcenne rękopisy i miniatury z XIII i XIV w., oraz stare druki, z których najstarszy nosi tytuł „Carmen gratulatiorum de Sigismundi III Regis Poloniae Coronatione".

Tak więc pod każdym względem, jako miasto handlowo-przemysłowe, oraz jako mieszczące w sobie wiele cennych zabytków, świadczących o danej jego kulturze, zasługuje Ryga na wspomnienie.

ko.

Nasza młodzież średnia w szkołach obcych w r. 1915

Na tułactwo przed najazdem nieprzyjacielskim poszło dużo młodzieży polskiej. Schronili się w bezpieczniejsze zakątki monarchii. Zanim pomyślano o szkole dla nich polskiej, zanim powstały różne prywatne szkoły średnie, kursa i komplety, zorganizowane przez nauczycielstwo polskie, wielu szukało gościny w szkołach niemieckich i czeskich. Wydawana w Wiedniu „Szkoła polska" zgromadziła na swych kartach liczby szkolnictwa prywatnego naszego na wychodźtwie, ale ilu korzystało z gości w obcych zakładach publicznych, dotąd nie wiemy. Aby tę ciekawość zaspokoić, zaglądamy do rocznych sprawozdań szkół średnich niemieckich i czeskich. Nadeszło ich do Krakowa dotąd bardzo mało, bo ledwie 40 niemieckich a 25 czeskich.

Z rubryk statystycznych można wydobyć tylko suche cyfry, z nazwisk nic nie wywnioskujemy; tu sporo nazwisk polsko brzmiących i pisanych, ale w rubryce narodowościowej cyfry polskiej niema, tam znowu cyfra polska wielka, a nazwisk w spisie polskich ani jednego. Nie jednakowo też traktowano naszych tułaczy: w jednej szkole są publicznymi uczniami, w drugiej są prywatystami, w trzeciej hospitantami, w czwartej „gośćmi", a zdarzy się nawet, że nazwany zostanie „Flüchtlingiem".

A) W gimnazyach niemieckich.

Berno miało 3 publicznych i 2 hospitantów Polaków, razem 5. Cylca (w Styryi) 3, zapisanych między publicznymi. Kaaden 3 hospitantów. Krems 1 publ. 2 hosp. = 3. Litomierzyce 1 nadzwyczajny (w VII kl.). Mähr. Schönberg (Szumperk) w każdej klasie był jakiś Polak, w I. 1, II. 4, III. 2, IV. 3, V. 5, VI. 2, VII. 2, VIII. 1, razem 20, z tego publicznych 16, a prywatystów 4. Co do ich wyznaniowego podziału nie powiedzieć nie można.

Weisskirchen (Mor. Hranice) 8 publ. 1 pryw. = 9. Mödling realne gimnazyum miało 4 Polaków z tego 3 publicznych, wzorowi w nauce, nazwisko Łubieńskich widnieje w wykazach dobrowolnej lektury łacińskiej i francuskiej.

Nikolsburg gościł 25, według klas było w I. 2, II. 6, III. 6, IV. 6, V. i VI. po 2, w VII. 1, sami zdaje się żydzi, bo to wyznanie liczne w zestawieniu liczbowem, a nazwiska wszystko niemiecko brzmiące. Rumburg w IV. kl. miał jednego hospitanta i to Krakowianina; oznaczony został jako „Flüchtling"; Tetschen 2 hospitantów. Ung. Hradisch (Węg. Hradyszcze) 5 publ. i 1 pryw. = 6. Znaim (Znajmo) 3 „Gastschüler. Wiener Neustadt 4 publ. 1 pryw. = 5.

Liczba polskich gości w tych szkołach nie byłaby wielką, bo wynosi 90. Brak nam danych z ważnej dla nas szkoły, bo z gimnazyum w Bielsku. W Cieszynie w niemieckiem było 58 Polaków. Osobno jeszcze zestawmy otrzymane liczby z gimnazyów w Wiedniu: I tak: Realne gim. Franciszka Józefa: 3

Gimn. im Maksymiliana: 8. Gim. Zofii: 9 w zakładzie głównym. Dla przybyszów bowiem z Galicyi i Bukowiny stworzono tu osobne oddziały (c + d) z paralelkami jeszcze i tu było uczniów 566 publ. i 51 prywatystów, liczba zatem ogromna, według wyznania miała 566 żydów, z tych 34 katolików łacińskich, 2 ormiańskich i 4 greckich. Jako Polaków podaje wykaz 97, za Niemców podało się 502 wychodźców. Gim. w VIII dzielnicy: 25 (na 451 ogółem uczniów, w czem 138 żydów). Byli w każdej klasie. Gim. Terezyańskie: 15, nadto 3 na kursach przygotowawczych = 18. Gim. w VI dzielnicy: w I. 7, II. 5, IV. 6, razem 18 (pochodzących jednak z Galicyi było 25). Gimn. w XVIII dz. miało 7 uczniów Polaków.

Wiadoma zatem jest nam liczba wiedeńska 176 czyli razem mamy gimnazyalistów Polaków w niemieckich zakładach publicznych 324.

B) W szkołach realnych niemieckich było: w Bielsku 43 (35 publ. i 7 na kursie przygotowawczym); w Bernie 1 (w I. klasie), w Göding (Hodoninie) 6 (4 + 2), w Iglau (Igławie) 1, w Rudolfswert (Nowo Mesto) w Krainie 1 (prywatystka z Tarnopola). w Wiedniu w II realnej 2. W wiedeńskiej realnej w IX obwodzie było uczniów z Galicyi 16, na ogólną liczbę 464 było 211 mojżeszowego wyznania), Polaków nie było tu wcale. Szczupła zatem liczba realistów naszych bo ledwie 44.

Razem gimnazyalistów i realnych uczniów było w szkołach wymienionych 378.

C) W gimnazyach czeskich:

Beneszow 5 hospitantów (przy każdym podane, skąd przybył). Hradec Kralove 1, Jindrzichow Hradec 1, Nachod realne gimn. 1 w kl. II jako publiczny uczeń. Niemecky Brod 7 hospitantów, Olomouc (Ołomuniec) 2 (w kl. VI jeden celujący), Przibor kraj. realne gimn. w kl. IV jedna hispitantka, którą profesor jeden klasycznych języków osobno uczył z własnej ochoty, a co w Programie zaznaczono: byli tu hospitanci polscy w klasach II i VI., ale w ciągu roku wystąpili, że Sprawozdanie nie wymienia nawet ich nazwisk. Tabor ma dziwną statystykę, bo wszyscy uczniowie są w rubryce języka ojczystego Czesi, a tymczasem nazwiskowo znajdujemy tutaj między hospitantami 6 nazwisk polskich z dodatkiem nazwisk miejscowości polskich n. p. Olszewski Mieczysław z Grzegórzek.

Wszystkich Polaków w czeskich gimnazyach znajdujemy 24. Bardzo mało. W 12 szkołach z których mamy sprawozdania, nie było Polaków.

D) W czeskich realkach:

Louny 7 (oznaczeni w zestawieniu cyfrowym tylko, nie uwzględnieni w rubryce języka ojczystego). Pardubice 0 (jakkolwiek jest 1 pochodzący ze Stanisławowa, a 1 z Przemyśla), Uhersky Brod 1 hospitantka. I koniec! Suma wynosi 8.

Ponieważ zestawienie powyższe oparte jest tylko na dostępnych na razie Sprawozdaniach i dlatego nie jest wyczerpujące, nie można snuć jakichś wniosków ogólnych. Poprzestajemy na osiągniętych liczbach sumowych 378 i 32. Przypuszczalnie 12 razy więcej uczniów naszych było w szkołach średnich niemieckich niż czeskich.

Ruch handlowy w Warszawie.

Wypadki wojenne i odcięcie Warszawy od reszty kraju, wstrzymanie normalnej komunikacyi i dowozu musiało się odbić żywo na jej życiu handlowem. Prasa warszawska omawia szczegółowo każdą gałęź handlu z osobna bo znajdujemy artykuł odnoszący się do działu gotowych ubrań i handlu dodatkami krawieckimi, lecz jako oświetlający położenie powtarzamy jego treść:

„Pomimo nadejścia sezonu jesiennego i zbliżania się sezonu zimowego w przemyśle krawieckim panuje niemal całkowity zastój. Rozpoczęty niedawno rok szkolny, sprowadzający zazwyczaj większe ożywienie, obecnie zaznaczył się bardzo słabo i nie usprawiedliwił wcale nadziei krawców. Zarówno sklepy z gotowemi ubraniami, jak i pracownie krawieckie wykonywujące zamówienia robią obroty bardzo nieznaczne, które w porównaniu z ruchem normalnym nie przekraczają jednej ósmej części.

Głównym powodem takiego stanu rzeczy jest niepewne położenie, troska o jutro, oraz liczenie się z każdym groszem. Ogólny zastój w przemyśle i handlu oraz powszechny brak pracy zarobkowej zmuszają ludność do ograniczenia wszelkich potrzeb. Z drugiej strony, ceny materyałów męskich wbrew pogłoskom, które nawet przedostały się do pism, wzrosły o pięćdziesiąt procent, przyczem daje się odczuwać brak tych materyałów. Nie znaczy to bynajmniej, że niema ich w Warszawie, lecz, jak to już niejednokrotnie stwierdzono w różnych gałęziach handlu, sztuczny brak materyałów krawieckich wywołany jest przez spekulacyę hurtowników.

Gdy tylko stał się możliwy wyjazd do Łodzi, udali się tam znani hurtownicy warszawscy, zakupili gotowe wyroby, zwieźli je do swych magazynów i obecnie grają na zwyżkę cen. Tak zwane dodatki również niezmiernie podrożały i np. za tuzin nici, kosztujący dawniej 1 rb. 80 kop. do 2 rb. 30 kop., obecnie trzeba płacić 6 rb. 50 kop. Niezależnie jednak od ogólnej drożyzny ceny robót krawieckich nie uległy zmianom, utrzymując się w poprzedniej wysokości. Co zaś się tyczy wynagrodzenia pracowników, to chętnie zgodziliby się oni na niższą zapłatę, byleby tylko była praca, której niestety coraz mniej, byleby tylko nie utracić choć mniejszego, ale stałego zarobku, o który coraz trudniej.

W krawiectwie damskiem stosunki przedstawiają się nieco lepiej. Jakkolwiek zamożniejszej klienteli, rekrutującej się ze sfer obywatelskich nietylko Królestwa, lecz również Litwy, Podola i Wołynia, brak, a pozostałe panie ograniczają się do wydatków najniezbędniejszych, to jednak ruch w krawiectwie damskiem zbliża się do jednej trzeciej części normalnego, a więc w stosunku do krawiectwa męskiego przedstawia się dużo lepiej.

Co zaś się tyczy drobnych pracowni ubiorów damskich, których tak wiele istnieje w naszem mieście, to panuje w nich zastój całkowity, a jeśli zdarzy się jaka robota, stanowią ją zazwyczaj drobne poprawki, przeróbki, dające pracownicom minimalny zarobek, nie wystarczający na życie.

Ceny materyałów damskich wzrosły o 30 do 40 proc., zaś łódzkie materyały wełniane do 80 proc. Brak towaru naogół przy obecnem zapotrzebowaniu nie daje się odczuwać, należy jednak zaznaczyć, iż zapasy nie są wielkie i na normalne potrzeby stanowczo nie starczyłyby. Pewną część tych materyałów przywieziono niedawno z Łodzi i Tomaszowa. W krawiectwie damskiem cena robocizny również nie uległa zwyżce. Wobec zagrażającego braku nici newskich, rekwirowanych przez władze wojskowe, kooperatywa krawiecka i zgromadzenie krawców zwróciły się do Tow. przemysłowców o podjęcie odpowiednich starań, o ile bowiem rekwizycya nici nie ustanie, wkrótce nie będzie czem szyć, a wówczas, dla krawiectwa wytworzy się położenie bez wyjścia.

Być może, iż szczęśliwa myśl zarządu „Składów Towarowych" urządzenia szeregu jarmarków sezonowych będzie pomocną krawiectwu, ułatwiając zbyt gotowych towarów.

„Dno nędzy".

Wczoraj udaliśmy się z Drem Stanowskim, lekarzem okręgowym w pobliskie wsie, by obaczyć zniszczenie. Szliśmy przez pola uklepane, na ich twardem podłożu nic się nie pleni, przedtem leciały tędy niwy, pełne ziemniaków, koniczyny.

Przybyliśmy do Majdanu i Wólki, wsie w okolicy najbogatsze, dawnicj stodoły pęczniały od zboża, gleba ogrodowa jarzyny wydawała. Dzisiaj na tle nieba okazuje się plama czarna, posiekana zgliszczami, z pod okopconych drzew wypada gromada pokruszonych pieców, wyniosłe te kominy sterczą wśród zgorzałych sadów, gdzieniegdzie wznosi się szopa niezdarna słomą kryta, to szkielet klety pierwotnego człowieka, bez okien, upleciony z chrustu, obrzucony gliną.

„Okrążymy tostaje, przejdziemy obok drogi i zaczniemy oglądać od jam ziemnych tego siedliska choroby" — mówi lekarz. Skręcamy obok ścierniska i nagle wpadamy w półkoliste zagłębienie. Wchodzimy do jednego, drugiego, trzeciego „mieszkania". Każda kryjówka, to inny obraz niedoli.

Skoro się lekarz-ukoiciel ukazał, zewsząd poczęły się ściągać postacie przeróżne, sunęły staruszki w płachty odziane, to biegły dzieci w długich ojcowskich koszulach, to chłop skurczony, szmatą-przyodziwą owinięty. Ze wszystkich kątów wychodziły widma ludzkie, wywlekały biedę z pod ziemi, wyłaziły z nor przeróżnych, z pieców, lud zdążały powoli, przypadały do kolan. „Panie ratuj", „Przynieś ocalenie!". Dziecinka z kwileniem zabiegała: „Do mamusi".

— — — — — — — — — — — —

Dół wykopany. Trzy ściany w ziemię wpuszczone, wymoszczone słomą, jedna strona na ścieżaj rozwarta, niczem nie ochroniona, okazuje wnętrze, po którem wiatr nieznośny dreszcz przegania. Na kupie koniczyny zasłanej płachtą, spoczywa schudzona dziewczynka, mizerne piąstki na gołe piersi położyła. Ostatnie promienie przedarły się przez gęste chmury, wpadły ulewą jasnych snopów, roznieciły światłość i lśniły na zastygłych licach, niby w jesieni zbłąkane ostatki słońca tlejące na rdzawem, zwarzonem życiu kwiatów.

— Prawdą panie, do nieba jesce nie pódę...

Matka złamana patrzyła ogromem bólu na każdy umykający blask iskier życia, truchiała w męczarni, rozdzierała ją żałość, a po twarzy ściekała łza za łzą.

— — — — — — — — — — — —

Począł mżyć deszcz zrazu drobnemi kroplami, potem coraz gęściej, srożej ciął, lał strugami. Ziemia zbrukana, oślizgła. Potykamy się co chwilę o dyle, omijamy resztki zabudowań, wzgórki mogił. Widnieje zgryziona ściana, zczerniały mur, czerwienią się ocalone podmurówki, rozsiada się grząskie, wymięsione błoto, zgniłą słomą oprószone, rozściela się sad i ogarnia dom na pół spalonemi gałęziami. Dziewczyna wychodzi z węglonej sterty, opiera belkę na brzuchu i ze stękaniem niesie, a nie ustaje. Kobieta podgarnuje ochłapy z ognia wydobyte. Ssypują ziemniaki z wozu. Jakaś kobiecina wiedzie nas na przedzie.

— Daleko to?

— Jeszcze ksztynę, hań, co się ogień tli.

Wstępujemy w wilgotną lepiankę, płachta izbę odgradza od zimna. Wiatr ją podwija i o zmięte, oblane wodą strzępy chlasta na wszystkie strony. Leży chłop, pot perlisty wystąpił, zrosił czoło do cna, zlepił brzydko wiechy wąsów. Na policzki blade wypływały ceglaste rumieńce.

— Cóż wam? chorzyście?

— Nogi, plecy, wszystko boli, jakby cepami obił, to zimno trzęsie, to gorąc, całe rozpalone ognisko w piersiach piecze... Panie, czy mogę wstać? chcę choć jutro trochę ziemniaków uprzątnąć, bo zgłodu zginiewa!...

— Odpocznijcie, wnet wstaniecie, jeszcze chorzy jesteście, nie można. Cóż ja poradzę.

Lekarzowi łamała się twarz w skurczach. Na stole leżały w misie ciemne, nieoskrobane, dawno ugotowane ziemniaki. Otoczyły je dzieci. Wyciągały drżące rączki, powoli sięgały i palcami wybierały skarby. Jadły łapczywie, do zaspokojenia głodu.

Co chwilę darł ostry, suchy kaszel, jakby żwir się przeciskał.

Jezu, Jezu nie patrzeć na to! Ojcowskie cierpienie się podnosiło i dzwoniło.

— — — — — — — — — — — —

Ciemna czeluść. Jedno małe dziecko w nieckach na grochowinach leży, pomrukując z cicha, przez sen muchy piąstką odgania. Obok kuca dziewczyna w koszulinie potarganej i błędne oczy przeciąga. W kącie mrocznym stoi beczka z kapustą i wylewa przez brzegi kwas cuchnący. Z przetaka uprzątają kury resztki poślad. Przy drzwiach leży oniemiały pies i wlecze czerwone, wściekłe spojrzenia. Prycza z lesek, trochę podściółki zmiętej. Chora okryta płachtą i kocem. Na blade policzki wypełzały ogarki ócz, a z pod powiek gromnicznych wycieka skonanie. Lekarz odkrywa pierzynczynę i ogląda gnijące, zaślimaczone plecy. To spalenizna — objaśnia — krokwia rozpłomieniona przy ratowaniu ją przygniotła, zdarła skórę, a ciało na nic popiekła. Oprócz rany jest tyfus.

— Trzeba ciepła, dachu nad głową.

Jakaś babina po boku stojąca, skrzywiła usta, jakby miała gorycz śmiechu wykrztusić. Nic nie odpowiedziała.

Idziemy przez wsie, a wszędy zabiegają nam drogę głosy w potarganych szmatach: „Wróg nas spalił, zdychamy!". „Za co budować? za co?". „Chleba nie ma". „Jesteśmy nadzy i głodni". Wchodzimy do jam, wszędy nędza, obrazy straszne, słychać wokoło płacz nad zmarniałym dobytkiem.

Długo wlekliśmy się po uliczkach, ścieżynkach męczarń, a ze ślepi nor, z rozwartych dźwierzy życia ludzkiego.

Jan Wiktor.

Radomyśl nad Sanem, paźdz. 1915.

Na marginesie wojny.

W „Tygodniku Illustrowanym" zamieszcza p. Włodzimierz Perzyński wyborny obrazek z życia Warszawy.

Panowie redaktorzy.

Kilku owych „panów redaktorów" straciłem z oczu po rewolucyi, w jakimś roku 1907, i od tego czasu nie widywałem ich wcale. Obecnie znów ich spotykam prawie codziennie. I osobiście dla mnie to jest dopiero ostatecznym, przekonywującym dowodem, że żyjemy w okresie wielkiego przewrotu politycznego. Istnieje pewna kategorya ludzi, którzy ukazują się na mieście tylko podczas wyścigów. Potem gdzieś giną i niewiadomo co się z nimi dzieje. Otóż są i tego samego typu redaktorzy. W czasach spokojnych niema ich, to jest są, ale gdzieś tak przyczajeni, że nikt nic o nich nie wie, wypływają na powierzchnię życia dopiero podczas przewrotów politycznych.

W okresie rewolucyi wszyscy ci „panowie redaktorzy", których teraz spotykam, rozwijali niesłychanie ożywioną działalność. Niektórzy z nich mają poza sobą takie rekordy, jak dwu i trzymiesięczne prowadzenie pisma, za innych w kilka lat po rewolucyi jeszcze drukarze odsiadywali kozę. Oni sami zawsze się jakoś umieli wykręcić z opresyi i nie tracili fantazyi. Gdy upadło jedno pismo, zakładali nowe, po miesięczniku — pismo humorystyczne, po dzienniku — tygodnik. To też niema między nimi ani jednego, któryby nie redagował wszystkich możliwych typów pism. Niektórzy osiągali po czterdziestu abonentów i więcej.

Potem gdzieś znikli. Pisma poszły na makulaturę, a jedynym widomym śladem po działalności „redaktorów" pozostały niezapłacone rachunki w drukarniach.

Obecnie ci sami drukarze dają im znów papier i druk na kredyt. Bo każdy drukarz ma taki słaby punkt w duszy. Może się zaprzysięgać, że nikomu ani grosza nie skredytuje, udawać człowieka zimnego, skąpego, nieprzystępnego, ale przychodzi moment, w którym wyrasta przed nim redaktor z propozycyą:

— Zrobimy cudowny interes. Pismo humorystyczne... teraz!

Albo:

— Tygodnik społeczny w tych czasach.

I drukarz ustępuje. Od tego momentu przez trzy, cztery, sześć tygodni, czasem dwa miesiące „redaktor" staje się codziennym bywalcem pierwszorzędnych kawiarni i dobrobytem od niego aż wieje. Wszystko ma na sobie nowiuteńkie. Gdy się pokaże na progu kawiarni, właściciel pędzi do niego z za bufetu.

— Sługa pana redaktora!

Portyer, choć oczywiście nie dostaje ani grosza za palto, łamie się przed nim wpół:

— Moje uszanowanie panu redaktorowi.

Redaktor przyjmuje te oznaki uszanowania — protekcyonalnie. Z miłym uśmiechem wysłuchuje komplimentów o piśmie. Wielbiciele podsuwają mu tematy do artykułów.

— Redaktorze, mam coś dla pana... Ale to między nami zostanie, dobrze?... Żeby tak redaktor opisał mojego szwagra. Niedużo, ale tak, jak pan to ptorafi, swojem piórem.

I redaktor zyskuje sobie opinię „właśnie takiego człowieka, jak nam potrzeba".

Każde z tych pism zakończa przeważnie swój żywot sądem honorowym redaktora z drukarzem. Spisuje się odpowiednią ilość protokułów i sprawa się zaciera. Co prawda trafiają się maniacy, którzy w kilka miesięcy, czy w rok potem ni stąd ni zowąd, z nudów wyskakują z pytaniem:

— A jak się ta sprawa skończyła?

Wszyscy ruszają ramionami. Nikt nic nie wie.

Aż wreszcie przychodzi dzień, w którym człowiek, coby chciałby sobie ten trud zadać, mógłby spostrzedz, że ani jednego z tych pism już niema. Z kawiarni znikają sylwety panów redaktorów. I nikt się o nich już nie troszczy. Może jacy wierzyciele wzdychają gdzie żałośnie po kątach.

„Panowie redaktorzy" giną z horyzontu miasta. Czasem w jakiej ustronnej cukierni uda się jeszcze przed wieczorem zobaczyć tego lub owego, ale jakby przygaszonego, bez humoru.

Z resztek pism sklepikarze robią torebki. Można też napotkać po biedniejszych kuchniach ponaklejane nad łóżkami służących jaskrawe ilustracye — szczątki tygodników satyrycznych.

I to znaczy, że życie w kraju na pewien czas ma wykreślony normalny bieg.

III wykaz osób, poszukiwanych za pośrednictwem „Sekcyi informacyjnej" Gospody dla Legionistów, Wiedeń IV Weyringer 14. Argasińska Kat. z Sokalowa. Bieńkowski Józef były naczelnik „Sokoła" w Drohobyczu, Borsuk Michał z Wolanki, Burdowa z Czukwi, Chrobakowie Anna z Tarnowa i Paweł III/32 Lstbaon 9 komp. Feldpost 25. Czapliccy Aleks. i Kaz. ze Lwowa, Czarnota Zyg., Danylejko Anna z mężem, Derkaczowie Jan i Marya z Miłoszowic, Bobrzęccy, Dżugajowie z Chłopów, Godziełowie Jan z Czełnowa i Walenty w 20 p.?, Gawlińska Marya z kolonii Pekin pow. Będzin, Gawrońska Józefa, Gorlach Marya z Borysławia, Gorzkowscy ze Stanisławowa, Granzanowie z Trembowli, Gwóźdź Leon z Gródka Jagiell., Hołowenko Anna ze Stanisławowa, Karkowski Karol kanc. sądowy ze Lwowa, Karkut Jan wł. real. w Kolbuszowej Dolnej, Kizyn Filip II Corp. Zeugsdepot Art. nr 11, Klochowa Marya i Klochówne Emilia i Stan. z Mielnicy, Kowalik Stan. III p. uł. w Bielsku, Kozicka Aniela z Sokołowa, Kuczyńscy, Lachowicz Juliusz urz. kol. ze Lwowa, Lacny ze Stawkowej, Langer Antonina, Latkiewicz Julian naucz. z Ruzdwian, Lenartowicz Miecz. z Libuszy, Leśkiewiczowa Józefa, X. Lutecki Wład., Lepscy z Żabna, Łyszczarczykowie, Maciej Józef rob. kol. z Niska, Maciejowska, Magierowscy Hel. i Michał ze Lwowa, Małecki Jan z Nowego Sącza, Manterysowie, Marmurówne Anna, Katarzyna i Parania, Maryniakowie Adela, Michał i Stan., Maśiankowa Marta, Matusowie z Zalasowej, Marzyjowie z Gródka Jagiell., Michowie ze Lwowa, Dr Michnik Stan., Mokossyni ze Lwowa, Mospanowie z Tuligłów, Mościckie Janina i Salomea, Metter Karol., Muczkowscy z Jasła, Muryj Julian, Müller Wincenta, Nadachowski em. insp. kol., Najkowski Aleks., Nawolski Stan. naucz. z Czortkowa, Nazaroni Emilia, Fran. i Michał, Niepokój Anna z Suchodołu, Niziałkowska Kornelia z Żółkwi, Nowakiewicz Julian z Jasła, Nowakowski Stan. weterynarz, Nowicka Felicya z iKrakowa, Nowosielski Wład. of. kol. ze Stanisławowa, Olszewski Michał ze Lwowa, Olszewski Zdz. 30 p. p., Onderkowa Katarz. żona bud. kol. Lwów-Sambor, Orosz Stan., Paczyńska Hel. ze Lwowa, Paluchowie, Paproch Marya z Glewaczowej, Pasik Fran. listonosz z Grabia, Pawłowski inż. z Krakowa, Peruccy Fran. i Julian z Turki i Wład. z artyleryi, Piasecki Edm., Piątkowska ze Stanisławowa, Piecuchowie Leopolda i Marcin, Piękos Karol, Piękos Michał i Wiktorya, Pilch Bron. naucz. z Tarnowa, Pilecki Wacław, Piotrowicz Jan z Buczacza, Piotrowiczowie z Tyśmienicy, Dr Płaczkiewicz Aleks., Podkulscy z Przemyśla, Podgórscy z Tuligłów, Podsiadło Antonina i Jan, Połotnicka Tekla, Praratowa Anna ze Szczucina, Preismerowa Józ. ze Sieniawy, Prządka Jan, Payrowa Hel., Romscy, Rosenbergowie z Tarnowa, Roubinkowie ze Lwowa, Rudnicka Ludmiła of. kol. ze Lwowa, Rusin Jan 13 p., Rydrowska Katarz. z Dębicy, Rzędzicka Fran., Sabat Kaz., Sabatowscy z Komarna, Sakalukowie z Tarnopola, Sakowska Hel., Samecka Leok. z Tarnowa, Samowscy Eug. i Hip., Sascy z pod Miechowa, Saturski z Tarnopola, Seifert Ryszard, Siatecki kon. ze Stanisławowa, Sidorowicz z Żółkwi, hr. Siemińska, Sewicka z Chorostkowa, Sieprawski Stan. 13 p., Skotnicki Wawrzyniec ze Stanisławowa 95 p., Skórski Karol konduktor ze Lwowa, Skrzat Michał 56 p., Skupieniowie, Sebeccy z N. Sącza, Sobolewscy ze Lwowa, Sochański Wład., Sedłowska Jadw. ze Lwowa, Sokołowska Marya wł. zakł wychowaw. ze Lwowa, Sołtysik Szymon murarz z Jasła, Srokowie Marcin i Tekla, Stachiewicz Julia ze Lwowa, Staryszaki z Tuligłów, Starzeccy Marya i Maryan of. rez., Starzewscy ze Lwowa, Stawarzówna Wikt., Stefankowie z Chłopów, Steinmassl Zygm., Stępek Paweł kol. z Dębicy, Stępkowicze z Gorlic, Styrna L., Suchecka Kornelia, Szajnowscy Fabian, Jan i i. z Komarna, Szczepankiewiczowie z Rudek, Szczypiór Józef z Częstochowy, Szlemiński Józef z Borysławia, Szuligowie Jadw. naucz. i Jakób urzęd. kol., Szybiak Wład., Szydłowski Jan of. sąd. ze Lwowa, Świderski Józef czelad. ciesiel. ze Lwowa, Tobiasz Mich. z Mielca, Tomankowie, Tomanek Antoni ze Lwowa, Tomaszewscy, Toporkowa Marya z Sanoka, Trembecka naucz. z Worchwały, Tumidajscy, Turosz Wojc. z Tarnopola, Turscy Julia i Józef, Tustanowski Dyonizy por. 58 p., Tuczyńska Marya, Uczkiewicz Józef, Ulmann Karol ze Stryja, Urbańska Maryla z Krakowa, Urbański H., Urzędowski Stan. z Częstochowy, Walickie Apolonia i Marya, Wałęga Wiktor, Wawrzeczkowie ze Lwowa, Wasyanowicz Leonard, Weiberowa Zofia żona kier. szk. w Tarnopolskiem, Węgrzynowscy ze Złoczowa, Wisłockie Hel., Mar. i Stef. sieroty po rad. szk., Wiśniewscy Teodoz. i Władysław z Tarnobrzega, Witkowski Leon, Wojtarewiczowie ze Lwowa, Wolińska Hal., Wójcikowa Mar. z Porębli pow. Będzin, Wójtowicz Jak. z Limanowej, Wronowie Eug. i Mich., Wroński z Puźnik, Zającowie z Zaleszczyk, Zającowie Aug. i Kar. z Lubatowa, Zajączkowski Tad. ze Lwowa, Zajdel Tad. rol. z Białobrzegów, Zaleski Kaz., Zawadowiczowie z Jarosławia, Zawadowski Julian wł. dóbr Boerska, Zieniński Aleks., Zych Ant. naczelnik stacyi w Chyrowie.

† Ś. p. Ks. Jan Bułat.

Wczoraj w Nowym Targu zmarł Katecheta tamtejszego gimnazyum śp. ks. Jan Bułat. Jako Katecheta — zjednał sobie śp. ks. Bułat wielką sympatyę i miłość w gronie powierzonej sobie młodzieży, która widziała w Zmarłym prawdziwego przyjaciela.

Za Jego głównie staraniem założona została Bursa gimnazyalna.

Był także nader czynnym w K. B. K. w Nowym Targu. Liczył lat 40.

Cześć Jego pamięci!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.